

ZYGMUNT KRASIŃSKI

BIBLIOTEKA
ARCYDZIEŁ
LITERATURY
POLSKIEJ



PSALMY
PRZYSZŁOŚCI

5175
645

CZYTELNIA

Biblioteka Arcydzieł Literatury Polskiej

Zygmunt Krasiński

**PSALMY
PRZYSZŁOŚCI**

Kraków 1945

WYDAWNICTWO PRZEŁOM

PSALM WIARY

29. A odpowiadając, Jezus rzekł im: Błędzicie, nie będąc świadomi pisma, ani mocy bożej.
30. Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić, ani zamąż chodźć będą, ale będą jako aniołowie boży w niebie.
31. A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co wam powiedziano od Boga, mówiącego:
32. „Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakubów? Bóg nie jest ci Bogiem umarłych, ale żywych”.

Św. Mateusz. Rozdział XXI.

47. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski, wtóry człowiek sam Pan z nieba.
48. Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy; a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy.

Św. Paweł, List 1-szy do Koryntjan. Rozdz. XV.

Dusza i ciało to tylko dwa skrzydła,
Którymi Czasu i Przestrzeni siędła
Duch mój rozcina w postępowym locie!
Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie,
5 Odpadać muszą — lecz on nie umiera —
Choć to się śmiercią nazywa u ludzi!
On zwiędłe zrzuca, a świeże przybiera
I, w nie otulon, znów na jaw się budzi!
A to się zowie: narodzin godzina!

- 10 I Duch mój, wzięwszy skrzydła niezmęczone,
 Niemi znów leci — lecz już w wyższą stronę!
 Tak coraz wyżej ku Panu się wspina,
 Ciała i dusze własne poza sobą
 Sypie, jak liście żółkłe i strząśnięte,
 15 Wciąga do siebie siły, im odjęte —
 On sam wciąż żyje ich zgonów żałobą!

Za nim — przeszłości zmierzchające tonie!
 Przed nim — rozwarte wszechbezmiarów błonie!
 Przed nim świat wszystkim — Czas, przestrzeń bez
 końca,

- 20 Piętra z dróg mlecznych i dni z lat tysiąca;
 A dalej, wyżej, nad niemi — za niemi —
 Ten, co jest wszystkim i wszystko obleka,
 Duch twórczy gwiazdy, anioła, człowieka,
 Cel a początek i nieba i ziemi;
 25 Ten, który zawsze i wyżej, i dalej,
 Niedosięgnięty, nad wszystko się pali:
 Spokój — a jednak razem siła tchnąca —
 Blask najwyższego duchów Ducha—Słońca!

- K'niemu wciąż dążę. — Zrazu tam iść muszę
 30 Przez piekła trudu — przez czyście zasługi —
 Aż zacznę wdziawać i ciała i dusze
 Bardziej promienne, i wstąpię w świat drugi!
 W świat, co od wieków zwan okręgiem nieba —
 I w nim letargów mi już nie potrzeba,
 35 Ani przebudzeń z grobu, by iść wyżej!
 Tam żywot wieczny — żywot nieustanny —
 Grób i kółeczka konieczne są niżej,
 Na tych planetach, gdzie świt Ducha ranny,
 Gdzie człowiek Boga niemowlęciem jeszcze
 40 I kwili tylko przecucia swe wieszczę —

Lecz dla Aniołów śmierci nigdzie niemal
 Przeszłość i przyszłość ostremi oczyma
 Widzą i znają — dla nich przemienienie
 To jedna chwila — to dalsze natchnienie!
 45 Jak my na ziemi w godzinie zachwytu
 Nikłą pieśń z serca czerpiem — tak tam oni
 Kształt rzeczywisty czerpią z fal wszechbytu,
 Szaty przemienne czerpią z życia toni
 I coraz dalej ku Panu — ku górze
 50 Leca w królewskiej ciał i dusz purpurzel!

• Wkoło niebieskich coraz więcej darów,
 Grzmiących dźwięczności i światła pożarów;
 Mnożą się mleczne pierścienie i pręgi,
 Coraz to szersze lazuruowe kraje,
 55 — Przestrzeń pełniejszą potęg się wydaje —
 — Czas coraz bardziej się przeterażniejsza —
 A jednak przyszłość, co od końca dzieli,
 W nieskończoności swej nigdy nie mniejsza. —
 Bo Pan wszystkiego jest wszystkiem na wieki;
 60 Choć coraz bliższy, On równie daleki!
 Jego to, Jego żądają Anieli!
 Żądza bez miary, co chwila rosnąca,
 Miłość bez granic — to życie bez końca! —

On ogień wszechstworzenia wiązany łańcuchem,
 65 On Bytem, Myślą, Życiem — Ojcem, Synem, Duchem!
 On jak Myśl w świecie mieszka i jak Byt wieczysty
 Lecz za świata krańcami On jest osobisty —
 On Duchem świętym, jednym, który wie sam siebie,
 Rozlał się po wszej ziemi, a został na niebie!
 70 A my wszyscy i wszędzie Jegośmy obrazem
 I, wstępując stopniami w coraz wyższe włości,
 Życić musimy nieśmiertelnie, z Nim żyć musimy razem

Zrodzeni z Jego łona, żyć w Jego wieczności!
 I, jako On nas stworzył, tak my tworzyć dalej.
 75 I z wnętrza nas samych wyprowadzać światy,
 By prąść Mu, jak nam uprzął, wiadomości szaty,
 O ile mogę, biedni, w Anielskiej pokorze,
 To, coś Ty nam dał z łaski — oddawać Ci, Boże,
 A nigdy nie móc, nigdy, nic Ci oddać, Panie,
 80 I tak żyć w Tobie wiecznie przez wieczne kochanie!

*

Lecz szkołą Duchów są Ludzkości dzieje —
 Droga do niebios planety koleje!
 Na nim to, na nim pójdą zasłużeni
 — A wszyscy razem — do innych przestrzeni,
 85 Gdy Syn Twój, sędzia, zmartwychwstałych księżę,
 Losy tej ziemi w dzień sądu rozwiąże
 I z nich anielstwo ludziom wypromieni!
 A do dnia tego wiodące tu wschody,
 To w łasce Twojej poczęte narody! —
 90 Garść im powołań sypnąłeś z wysoka —
 W każdym z nich żyje myśl jakaś głęboka,
 Cc z piersi Twoich zesłaniem jest tchnieniem
 I narodowi odtąd — przeznaczeniem!
 A są wybrane jedne przed innymi,
 95 By o Twą piękność walczyły na ziemi
 I krzyż lat wielu wlokąc krwawym śladem,
 Były wśród świata — anielskim przykładem,
 Aż nie wywalczą straszną walką w grobie
 Wyższego w ludziach pojęcia o Tobie,
 100 Więcej miłości i więcej braterstwa
 Wzamian za tkwiący w piersiach nóż morderstwa!

Takim jest naród Twój polski, o Boże!
 Kto częstką jego — niech wie się Twej woli

Cząstką na ziemi — i choć go świat boli
 105 Tak, że aż zwątpić o nadziei może,
 Niech w tem cierpieniu wytrwa niesłuchanem,
 Boć on, zaprawdę, w Twego ducha chrzczony,
 Boć on, zaprawdę, Twym ziemskim kapłanem,
 Jeśli się cierniów nie wstydzi korony,
 110 Jeśli pojmuje, że kochasz bezmiernie —
 Synów tych, których koronujesz w ciernie,
 Bo cierni, w krwi maczan — to kwiat
 wiecznotrwały —
 I nim odmładzasz świat ludzkości cały! —

Chrystus wciąż w tobie mieszka, o Ludzkości!
 115 W twych piersiach żyje, w twoich losach gości,
 Krwią twą — krew Jego i ciałem twem — ciało!
 Stanie się tobie, co Jemu się stało!
 On wcielił w siebie wszystkie twe koleje,
 On ci objawił wszystkie twe nadzieje,
 120 Skądęś zrodzona? — Z przeczystej dziewicy,
 Bo z myśli Bożej w Boże podobieństwo! —
 Ku czemu idziesz? — Ku Ojca stolicy, —
 Przez co przejść musisz? — Przez trud i
 męczeństwo!

A kiedy Chrystus nad Taboru szczytem
 125 Już się otacza wieczności przedświtem,
 Czy ty nie widzisz, co ten znak ci wróży?
 Nim los twój ziemski w pełni się dokona,
 I ty, Ludzkości, będziesz przemieniona!
 Zostawisz w dole u stóp ziemnych wzgórz
 130 Wszystko, co zwodzi, i wszystko, co boli;
 Zostawisz w dole szataństwo niewoli,
 Zostawisz w dole kłamstwa opętanie,
 Zostawisz w dole tajemnic zawiłość,

A weźmiesz z sobą duchowe poznanie
135 I serca wieczną, nieskończoną miłość
I z temi dwoma świętymi potęgi,
Jak Chrystus, w światła wzbijesz się okręgi!
Z czoła się twego grzech wszelki twój zetrze.
Jak pióra, lekkie będą twe ramiona!
140 Ręce pokładniesz na białe powietrze
I w niem się ważyć będziesz — spowietrzniom! —

II

PSALM NADZIEI

16. A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki.
17. Onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi; ani go zna. — Lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie.
18. Nie zostawię was sierotami — przyjdę do was.

Ś. Jan. Rozdział XIV.

6. I widziałem drugiego Anioła, lecącego przez pośredek nieba, mającego Ewangelią wieczną aby ją zwiastował śledzącym na ziemi i wszelkiemu narodowi i pokoleniu i językowi i ludowi.

Objawienie Ś. Jana. Rozdział XIV.

Dość już długo — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów zał!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal! —

5 Wszystkim ciało dał Jehowa —
Duszę wszystkim Chrystus dał,
A Duch święty żywot chowa,
By wraz ciało z duszą złał!

10 Ja wam mówię — niedaleki
Zbawiciela Objawiciel!
Niedaleki — nam przed wieki
Obiecany Pocieszyciel!

Oto idzie już godzina!
 Poznan będzie — niepojęty!
 15 Z Ojca weźmie, weźmie z Syna
 I rozleje się Duch święty! —

A nie trony, ni korony
 Pierwsze ujrzą Cię na niebie —
 Lecz niewinnie umęczony,
 20 Ten, o Duchu, ujrzy Ciebie!

Kto lat tysiąc wieku strawił,
 Kościół broniąc, od poddaństwa!
 Miljonową pierś wciąż krwawił,
 Aż rozdeptał gad pogaństwa!

25 Kto śród ludów nie miał brata,
 Ten, na czym już pogrzebie
 Były wszystkie króle świata
 Ten, o, pierwszy ujrzy Ciebie!

30 Bo * choć krwawy, choć zemdlony,
 Wzrok utopion trzyma w niebie!
 A kto patrzy w Ducha strony
 Ten, o Duchu, ujrzy Ciebie! —

*

Ni zmysł kupców ni dłoń kata
 Przeciw prawdzie nie pomoże!
 35 O, przyjdź prędzej wiosno świata!
 O, przyjdź prędzej, Duchu-Boże!

Wszak my duchy, Duchu święty?
 Wiecznie wstajem z własnych kości —
 Wszak, jak Chrystus wniebowzięty,
 40 Wniebowstąpił w Raj miłości?

Wszak my jedni i ciż sami,
 Ty^lo coraz wyżsi, Panie?
 I garniemy się wiekami
 W ostateczne Zmartwychwstanie? *

55 Jawem życia — czy snem w grobie,
 Z wiosny w wiosnę — wciąż ku wiosnie —
 Kwiat niebieski — duch nasz — roślinie,
 Wszyscy rośniem wciąż ku Tobie!

Kto opisze — kto opowie?
 60 Bóg jest jeden — jeden — sam!
 Przecież w Bogu dano nam,
 Że my będziemy jak Bogowie!

*

Lecz wprzód ziemia ta stroskana
 Pokój przyjąć musi wszędzie!
 65 Wszak kazana w imię Pana
 Ewangeljã wieczna będzie? —

Wszak z planety, co się rozciął
 Na odłamków tyle — tyle —
 Będzie jeden świat i kościół!
 60 Daj nam, Duchu — daj tę chwilę! —

Chrystusowy uścisk bratni
 Gdy okoli wszystką ziemię,
 Wejdzie, wejdzie wiek ostatni,
 I ostatnie ludzkie plemię.

65

Żegnaj, ziemio, z bolem! z żalem!
 — Wszędzie święte ze świętymi,
 Nowe błyszczą Hjeruzalem
 Na padole starej ziemi!

70

Długa droga — trud był śliski —
 Krwi spłynęło i łez morze!
 Lecz anielstwa czas już bliski —
 — Pójdą — pójdą w Ciebie, Boże!

75

Tak wam z krzyża, o plemiona,
 Dziś proroczy Polski naród;
 Choć mówicie: «Ot, już kona!»
 W nim przyszłości waszej zaród. —

80

Polsko! Polsko! Grób twój tylko
 Był kołyską nowej zorzy!
 Śród wieczności jedną chwilką,
 W której począł się dzień boży!

Czas już zedrzeć z wieku chmurę!
 Idącego Pana chwalmy!
 Rzucać palmy — rzucać psalmy —
 Kwiaty na dół — pieśni w górę!

85

O! rzucajcie pieśni, kwiaty!
 Oto idzie — idzie Pan,
 A nie smętny, jak przed laty,
 Wolny cierniów, gwoździ, ran! —

90 Przemieniony, z niebios szczytu,
Z nad wszechświata gwiazdnych ścian,
Jak widnokrąg wszechbłękitu,
Ku nam spływa — spływa Pan!

O! ten błękit pijcie duszą,
A wam wszystko zbłękitnieje!
95 Choć was męczą — choć was kuszą —
Uwierzycie w mą nadzieję! —

Niech was darmo nie przestrasza,
Ze dziś podłość górą wszędzie!
Z wiary waszej wola wasza —
100 Z woli waszej czyn wasz będzie!

Nie powróci stara klęska —
Duchom — duchom tryumf dan!
Oto idzie moc zycięska,
Panujący idzie Pan! —

105 Dość już długo — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal! —

III

PSALM MIŁOŚCI

1. Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi,
a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź
brząkająca albo cymbał brząający.
2. I choćbym miał prorocтво i widziałbym wszst-
miał wszystkłą wiarę, tak, żebym góry przenosił,
kła tajemnice i wszelką umiętność i choćbym
a miłości bym nie miał, niczem nie jest.

Ś. Paweł, List 1-szy do Koryntjan. Rozdz. XIII.

Przeciw piekłu podnieść kord!
Bić szat_nów czarny ród!
Rozciąć szablą krwawy knut
Barbarzyń: ch w świecie hord!
5 Lecz nie nęćć polski Lud,
By niósł s lachcie polskiej mord!
Marne wrzaski — próżne mowy —
Z krwi i z błota — stary świat!
10 My do innych idziem lat,
Promień z Niebios spadł już nowy!

Gdy z kolebki Duch się budzi,
Niemowlęctwem wolnych ludzi
Giljotyna i grabieże!
Dzieciom luby wściekły gniew!

15 I w wylaną bratnią krew
 Wierzą ciemne, w ślepej wierze!
 Nie wolności dotąd człowiek,
 To wolności wstało zwierzę!
 Lecz czas łuskom odpaść z powiek
 20 Czas już przejrzeć Boga wolę!
 Czas anielski podjąć trud,
 Czas odrzucić wszelki brud
 I tem samem znieść niewolę! —

25 Nie jest czynem — rzeź dziecinna!
 Nie jest czynem — wyniszczenie!
 Jedna prawda boska, czynna,
 To przez miłość przemienienie!
 Jeden tylko, jeden cud:
 30 Z Szlachtą polską polski Lud,
 Jak dwa chóry — jedno pienie! —
 Wszystko inne złudą złud!
 Wszystko inne plamą plam!
 I ojczyzna tylko tam! —
 Jeden tylko, jeden cud:
 35 Z Szlachtą polską polski Lud,
 Dusza żywa, z żywym ciałem
 Zespolone świętym szalem;
 Z tego ślubu jeden Duch,
 Wielki naród polski sam,
 40 Jedna wola, jeden ruch,
 O! zbawienie tylko — tam! —

Kto chce iskier z czarta kuźni,
 By przepalić czarta moc,
 Ten świat w gorszą wpycha noc,
 45 Ten mądrości wiecznej bluźni. —
 Choćby nie był Moskal rodem,

Ten Moskalem stał się z ducha,
 Ten mogolskich natchnień słucha —
 Moskwa-piekło mu narodem. —

*

50 Szata Polski nieskalana,
 Przenajczystsza i świetlana —
 Jak niewinność trudu trudów,
 Jako odkup wszystkich Ludów
 55 Dotąd w Polski grobie leży! —
 Ten, kto wzniesie pierwszy rękę,
 By śnieg zetrzeć z tej odzieży,
 Kto przemieni w zbrodnię — mękę!
 Kto przekuje w nóż kajdany,
 A nie w szablę — ten przeklęty! —
 60 Tego straszna gna pokusa —
 Ni mu rozwój światów znany —
 Ni objawom mu Duch święty.
 Ni pamiętan duch! Chrystusa! —
 On bez myśli, on bez serca —
 65 W Boga skarbcach nic nie kupi —
 On nieszczęsny i on głupi,
 Jak kat kaźden i morderca!

Gdy zstępują w świat genjusze,
 Innym sprawę wiodą torem!
 70 Nikt przez mordy i katusze
 Nie był wieków Dyktatorem!
 Raczej żyją niebezpiecznie,
 Raczej w końcu giną sami,
 Lecz zwycięstwo ich trwa wiecznie —
 75 A z nich żaden się nie splami
 Terroryzmem — by do szaty

Purpurowej brał szkarłatą
 Z braci swoich zżętej głowy —
 Ani Cezar stary w Rzymie!
 80 Ani Francji Cezar nowy!
 Każde krwawe w dziejach imię,
 Ach, nosiła mierna dusza!
 Słaby tylko rzeź wybiera:
 Czy mu imię jest — Marjusza,
 85 Czy mu imię — Robespiera!

W poświęcenia świętej dumie
 Poprowadzi Lud do bitwy,
 Kto prowadzić Lud ten umie:
 Szlachta Polski — Rusi — Litwy!
 90 Piers-że czyja kwitnie w blizny?
 Kto się palił wciąż ofiarą
 Na ołtarzach tej Ojczyzny?
 Kto nad Ludu błędną marą,
 Nad przepaścią ciemną jeszcze,
 95 Skrzył się cały w żary wieszczce?
 Kto sam z władz swych się rozbierał,
 Narodowi pootwierał
 Przyszłe, wielkie bytu niwy?
 Ani kupcy, — ni Żydowie —
 100 Ani mieszczan też synowie —
 Lecz ród szlachty nieszczęśliwy! —
 Ród, co nie znał z wrogiem miru,
 Żniwem trupiem ścinan w boju
 Lub zapędzan do Sybiru —
 105 Oni tylko — dotąd oni,
 Z Polską w sercu — z mieczem w dłoni --
 Dniem i nocą bez pokoju!

Któż, zachwycon zdarzeń ściekiem
 Nie popełnił nigdy winy?
 110 Chyba jeden — ten Jedyny,
 Co był Bogiem a Człowiekiem!
 Jakiż naród — jakiż stan —
 Wiek-że jaki z czystym czołem!
 Krzyknąć może: «Jam Aniołem!
 115 Jam nie zadał drugim ran!»

Lecz się grzechy mazać winny,
 Gdy z grzesznika człowiek inny
 Wylatuje śród cierpienia —
 Tak, jak Feniks, co się zmienia —
 120 Nieśmiertelny — śród płomienia!
 A wyleciał ptak ten nowy,
 Syn zbudzonych z snu różbiorem!
 Ani zasnął ojców wzorem!
 Zjeżył skrzydła — ścisnął szpony —
 125 I w powietrzu gryzł korony,
 Berła, miecze i okowy,
 Które trzyma ptak dwugłowy!

Wszędzie, wszędzie na planecie
 Braci moich ryty ślad!
 130 Wy go słowami nie zmażecie,
 Bo tchnie w dziejach boży ład!
 Ich za Polskę — ścigał świat,
 Ich za Polskę — męczył kat —
 Nie od wczoraj — od lat wiele
 135 Pierś im palił skwarny brzeg —
 Lub krył oczy wygnań śnieg
 I więziła Cytadela! —

Na alpejskich skał wyżynie,
 Po śródziemnych fal błękitach,
 140 Na italskim Appeninie,
 Na hiszpańskich *Sierrów* szczytach,
 Na germańskich niw równinie,
 Po moskiewskich wszystkich lodach,
 Na francuskiem każdym polu,
 145 Po wszechziemiach — po wszechwodach
 Sieli przyszłej Polski siew!
 Boże ziarna — własną krew —
 — I wy syny tego bolu! —

Tam Lud święty Szlachta święta,
 150 Nie kto inny — prowadziła! —
 A ją natchnień wiodła siła —
 Bez niej dzisiaj wamby pęta
 Ducha żarły, a nie ciało —
 Bo Lud martwy sam — to mało —
 155 Ogrom leży, a bez czucia —
 Jeszcze trzeba iskry z nieba,
 A nie z ziemi — do rozkucia
 Marzącego w śnie olbrzyma —
 I bez Szlachty Ludu niema! —

160 Z życiem wiernie przechowanym
 Ona stoi na mogile,
 W której zmartwychwstańców tyle! —
 Ona Ludu dziś kapłanem! —
 Dzierży w rękę moc ofiary —
 165 Grózb nie lęka się, ni kary —
 Bo zdeptała świat wasz stary,
 Świat zawiści — mordu — ciemna —
 W którym tylk · moc ujemna.
 Wie się ona przeznaczoną

170 Do noszenia tu korony!
 Lecz jedyną tu koroną
 Wylać Ducha na miljony!
 Ciałom wszystkim rozdać chleba —
 Duszom wszystkim — myśli z nieba!
 175 Nic nie spychać nigdy w dół,
 Lecz do coraz wyższych kół
 Iść przez drugich podnoszenie —
 Tak Bóg czyni we wszechświecie!
 Bo cel światów — szlachetnienie!

180 Wy, co wyższe zniżyć chcecie,
 Patrzcie! patrzcie! — Od kamienia
 Jak stopniami Pan przemienia
 Duchy stworzeń — Zrazu senny
 Wszczętek życia, aż powoli
 185 Wydobędzie się z niewoli;
 — Walka trudna i trud boli —
 Lecz podnosi się kształt zimenny,
 Wreszcie przywian Duch zdaleka
 Wdziewa na się pierś człowieka. —
 190 Głaz, kwiat, zwierzę śniły zcicha —
 On ku niebu pnie już głowę,
 Do Aniołów pieśnią wzdycha
 Między gwiazdy eterowe!

195 Wszystko, wszystko wiecznie, wszędzie
 Rwie się wgórę z Bożej myśli!
 Z wiecznym Bogiem ten nie będzie,
 Kto inaczej świat swój kryśli!
 Kto nie zszlachcił naród cały,
 Lecz chce szlachtę zedrzeć z chwały; —
 200 Może chwilkę w gruzach siedzieć,
 Braci schłopi lub obali —

205 Lecz nie wzniesię Ludu dalej. —
 Bo wszechświata prawom wbrew,
 Sennych zbudzi nie na ludzi —
 Zbudzi sennych na zwierzęta! —
 Miasto światła wielkiej burzy,
 Ujrzy ziemskiej dno kałuży
 I w niej polską, spiekłą krew! —
 — To nie polskie będą święta! —

210 Powiedz orle! orle mój!
 Białoskrzydlny, niezamazany,
 Skąd tych czarnych myśli róż?
 One rosną — gdzie kajdany!
 215 Ach! niewola sączy jad,
 Co rozkłada Duchów skład!
 Niczem Sybir — niczem knuty
 I cielesnych tortur król!
 Lecz narodu ducha otruty —
 To dopiero bólów ból! —
 220 Wiecznie stoi Przywłaszczyciel
 Przed wszystkich oczyma! —
 Tem, że stoi, już kusiciel,
 — Chyba Boga niema! —
 Sprosnościami hydnej dumy
 225 Pomięszał rozumy!
 Rozwiązuje sam sumienia
 Przez ogrom cierpienia!
 Sieje kłamstwo i ciemnotę,
 Zmieni zbrodnią — w cnotę!
 230 Bohaterów on przekaci
 Na trupach ich braci!
 On przyuczy dzieci małe
 Wierzyć w mord, jak w chwałę!

235 Wezmą sztylet mdłe panienki,
 Jak różę, do ręki!
 Powie siostra: «Bracie, weź,
 Bo zbawieniem rzeź!!»
 Oszaleją jego szałem,
 240 Rozwściekną — wścieklizną!
 Jak on będą — piekłem całem,
 Nie niebem, ojczyzną! —

Precz tym złudom, o ma Święta!
 Złej godziny to są mary!
 245 Ty zostaniesz niedotknięta!
 Ty nie zbędzisz dawnej wiary,
 Że ten tylko więzy przetnie,
 Kto namaszczon cnoty znakiem,
 Że na ziemi być Polakiem
 To żyć bosko i szlachetnie!

250 Niechaj szepczą Jezuity,
 Niechaj wrzeszczą demagogi,
 Że cel wielki, a ukryty
 Odwszetcznia podłe drogi —
 255 Że przypadków idąc kołem,
 Wolno w bagna zejść szatan!
 Potem dusza, w nich skąpana,
 Znów odnajdzie się aniołem; —
 Że się zmaże hańby kartę!
 Że królestwo Boże z czarta; —
 260 Że wszechdóbro złego warte —
 Że wszechmiłość — zbrodni warta!

Precz tym złudom, o ma Święta!
 A otacza cię ich wiele —
 Wszystkie świata chcą zwierzęta

265 W zwierzę zmienić cię, Aniele!
 U stóp świętych twej Golgoty
 Wszystkie złości zgromadzone!
 Wszystkie Fałsze i Ciemnoty —
 Wszystkie czarne wieku Duchy!
 270 Ci z nożami — ci z łańcuchy —
 A chcą wszystkie mąk koronę
 Zwiąć ci z czoła w piekiel stronę —
 Byś zmartwychwstań wielkim czynem
 Nie zabłyśła Serafinem! —
 275 By krwi twojej i łez strugi
 Nie mieszkały w przyszłem niebie!
 By się na nic nie przydało
 Chrystusowe w tobie ciało
 Umęczone po raz długi!
 280 By z najdroższej Panu — z ciebie,
 Pozostała w dziejach świata
 Jakaś brudna tylko szata —
 By ty znikła — ty, zbawczyni,
 Córko boża, ty — daremno —
 285 I w sławiańskich niw pustyni
 Już na wieki było ciemno!

Jakież straszne ich postaci,
 Tych kuszących bezbożników!
 Tysiącami wściekłych ryków
 290 Proszą ciebie o mord braci!
 Inni każą — w imię Cara
 Wierzyć tobie — żeś ty mara!
 Kościotrupie u nich lice —
 Boże! Boże! to upiory
 295 Z cmentarzowej wyszłe nory!
 W oczach żądła — nie źrzenice —
 Pod żebrami — serca niema —

W miejscu serca wąż się zżyma
 I wyłażą z piersi gady,
 300 Wszystkie hańby — wszystkie zdrady —
 Obrzydliwym gnąc się ruchem,
 Każda wije się łańcuchem,
 Z drugą wiąże się w przestrzeni!
 Już się coraz bardziej zbliża
 305 Tłum plugawy ten do ciebie!
 Łańcuchami zmij złączeni,
 Do twojego idą krzyża,
 Co na wzgórzu, w czystym niebie.
 Już stanęli — wznoszą głowę —
 310 Plwają śliny swe nieczyste
 Na twe ciało promieniste, —
 Zarzucają z węzów wieńce
 Na przebite twoje ręce,
 Na twe stopy marmurowe!
 315 Oni ciebie-by rozdarli,
 Ciebie, przyszłą — ci z przeszłości —
 Ciebie, żywą — ci umarli,
 Co nie wejdą do twych włości!

*

320 Polsko moja! Polsko święta!
 Nad zwycięstwa stoisz progiem;
 Kres to męki twój ostatni!
 Niechaj tylko uwydatni,
 Żeś wszechzłego wiecznym wrogiem! —
 325 Potem prysną śmierci pęta,
 I ty będziesz wniebowzięta,
 Bo aż w śmierci byłeś z Bogiem!

Gdy ostatnia chwila
 Zgon w życie przesila,

330 Najsroźszy bój!
Szloch zwątpień — jęk skargi
Jęczą mrące wargi —
O! Boże mój! —

335 W męczeńskiej twej sile
Pokonaj tę chwilę, —
Ten zwycięż ból! —
A wstaniesz na nowo,
A wstaniesz Królową
Sławiańskich pól! —

340 Moskiewskie mamidła,
Obietnice, sidła
Nie zwodzą już!
Dziesięć Ludów czeka
Na myśl — lub człowieka —
Myśl twoja — tuż! —

345 Nie zsamobójczona,
Z własną krwią u łona
Przed Bogiem stań!
By wziął cię z kolei
W poczet swych idei,
350 Tych świata pań! —

Dziś wschodni ład
Dwóch bójką wiar —
— Ty i car. —
Car, życia trąd —
355 Ty, życia prąd,
Ty, życia dar!

Niech miłośnie,
Jak ku wiośnie,

360 W twą patrzą twarz!
 Bądź mistrzynią,
 Co krzywości
 Świata prości,
 Przewodczynią
 Wszechmiłości!

365 Grzech wszelki maż —
 Łzę wszelką susz —
 Depcz ziemski szał —
 Rządź światem dusz,
 Gardź państwem ciał. —
 370 Nieś dech Pana,
 Nieskalana
 Żadnym kątem!
 Tylko z trzody
 Stwórz w narody;
 375 Stań nad niemi
 Ich na ziemi
 Ideałem!

Przeciw piekłu podnieść kord!
 Bić szatanów czarny ród!
 380 Rozciąć szablą krwawy knut
 Barbarzyńskich w świecie hord!
 Lecz nie nęcić polski Lud,
 By niósł Szlachcie polskiej mord!
 Jedno tylko, ach! zbawienie,
 385 Jeden tylko — jeden cud:
 Z Szlachtą polską polski Lud,
 Jak dwa chóry — jedno pienie! —

Hajdamackie rzućcie noże
 I oszczerstwa i bluźnierstwa!
 390 By Carycy w grobie kości

Nie skleiły się z radości,
Trup nie parsknął w śmiech szyderstwa!

395 · Hajdamackie rzućcie noże,
By nie klęły na was wieki,
Że cel wieków — znów daleki!
Zeście w dumie — żeście w szale
Przewrócili losów szalę
I rozbili się na skale,
400 Kędy wiecznie się wyrodni
Rozbić muszą — bo na zbrodni!...

 Hajdamackie rzućcie noże!
Jeśli w głębi serca wiecie,
Że w planety tego dzieje
Par wciąż z niebios myśl swą sieje.
405 — Nie przypadek rządzi w świecie —
Nikt nie stawia gmachu z błota,
I najwyższy rozum — cnota! —

 Hajdamackie rzućcie noże!
Bo gdy miną fale godzin,
410 Cóż nas dzielą od odrodzin,
Będzie Polska zmartwychwstała.
Wszystkich zbójców przeklinała!
— Tamci lepsi — i mniej śmieli —
415 Skradli ziemię — czci nie tknęli,
Sławy wieków nie zatarli!
Niech głos ludów to opowie!
My jaśnieli, choć umarli,
Jako jaśniał aniołowie!

 Hajdamackie rzućcie noże!
420 A gdy zagrzmie — o zniw porze,

Wtedy naprzód — w imię Boże!
Bierzcie szable — sierpy — kosy —
Dać żniwiarzom wszystkim grunt —
Rozpłomienić święty bunt: —
425 Lecić będą, lecić kłosa,
Ziemię zboczy gęsty wróg.
Twierdz i więzień prysną mury —
Duchem zatłon, ogrom zgorze
Jak suchego siana stóg!
430 A patrzący wiecznie z góry
Nie odwróci twarzy Bóg! —

IV

PSALM ŻALU

...mają oczy, aby widzieli, a nie widzą; — uszy mają, aby słyszeli, a nie słyszą...

Ezechjel, XII, 2.

Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale by świat był zbawion przezeń.

Jan, III, 17.

Psalm następny z następnego powodu:

Przeciw trzem poprzedzającym, a szczególnie trzeciemu, zaraz po ich ukazaniu się, zatem na niemały czas jeszcze przed bezbożnej pamięci miesiącem lutym
■ *1846 r. — napisano pieśń w podobnym ich kształtowi kształcie. — Ta pieśń w rękopiśmie, jedna z przedziwności języka polskiego, brzmiąca cudownemi dźwięki, a głębokiego mistycyzmu piętnem naznaczona, wyobrazicielką niektórych dążeń i myśli, krążących*
10 *po widnokręgach umysłowych Epoki naszej. — Jeden ją wybrzmiał z piersi swych — ale po wielu piersiach drzemią zawarte w niej tchnienia. — Nie sposób jej tu w całości wydać, bo imię wieszcz, który ją wyśpiewał, i wola jego o niej — nieznanemi.*
15 *Pokrótkę więc tylko treść w niej leżących zarzutów*

*i pomysłów się opisze. — Teć albowiem nietylko są
jednego wylączną, rzeczywistą, ale zarazem pewnej
liczby drugich wspólną, idealną własnością. —
Kształtu się nie przywodzi — ideę tylko się podaje! —*

20 *Pieśń owa w uroczych a ironijnych strofach
zaczyna od zarzucania Psalmowi Miłości przeczuc
zupełnie fałszywych i bojaźni, niczem nieusprawied-
liwionej, przed pewnemi, wypaść mogącemi
kłęskami — i zapowiada absolutnem twierdzeniem,
25 że nigdy nic podobnego na ziemi polskiej się nie
zdarzy. Dalej, szydząc, utrzymuje, że chyba upiory
snuły się wieczorem po drodze zadumanego szlachcica
i plemion dawno zmarłych po księżycu mgliły się
kurhany — lub też nad zasypiającemi oczyma
30 pobłysk padł od czerwonych kotary firanek — stąd
krwi widzenie, stąd strach złowieszczy, bo „Któż
gdzie i kiedy nożem zagroził lub stanął ci sporem?“
— Próżne mary — wcale ni mord, ni rzeź — ale z
wieńca kwietnianego nadpowietrznych duchów
35 obrywające się postaci, przelatujące w przestrzeniach
— „a ty zląkł się, syn szlachecki“.*

*Po takowym wstępie Pieśń przechodzi do
ocenięcia stanowiska całej szlachty polskiej.
Przyznając, że jej niegdyś było ze sto tysięcy, ma
40 ją teraz za zupełnie już nieistniejącą i oświadcza,
że wcale i nigdzie „jej niema“. Że w głębiach czasu
gotuje się wichrowy płomień, co, wybuchnąwszy,
zgasi i zdmuchnie jak świecę, wszelkiego szlachty
onej przypomocnika. — Przyjdą światła jakieś boże,
45 widzialne wśród burz apokaliptycznych, palające —
i rzućą się na lud i popchną go — a stąd cudowne
powstaną strachy i przerażenia, żywe jakoby Śmierci,
przechadzające się po ziemi. — a w nich i z niemi
będzie Duch!*

„Staby, mówisz, rzeź wybiera; a czy wiesz, co on, ten Duch, wybierze?“ — *Po tem zapytaniu pieśń, Jehowicznem wzbierając natchnieniem — głosi, że zapewne Duch on młody wybierze za środek wcielenia się swego ludów zatracenie — z wichrów, komet i płomieni okropne odmetry, w których króle drżą, matki ronią, ziemia się rozpada i gruzy po gruzach tylko chłonie — a z onych zwalisk wszystkich korzysta Duch, którego definicja, że jest „wiecznym rewolucjonistą“*

60 *Nad tak w pył i popiół rozsypanym światem nowa zorza unosi się w górze; — a pod jej blaskami, w jakichciś smętnych przestworach zatracenia, jęczy przeszłość historyczna kraju. — Nieskończone westchnienie słyhać z tej otchłani ojczystych dziejów; — ale ponad nią wszechwładny Duch*
65 *„uciska, mroczy i błyska“, aż stopniowemi uciski uzupełni nowego Boga i wiek absolutnie nowy.*

Po takich przejściach kończy pieśń modlitwą gorącą i uroczystą o rychle ziszczenie się dopiero co
70 *wyżej przytoczonych obrazów, z najmistrzniejszą sztuką odmalowanych.*

Na takiej treści wieszczby odpowiedzią następny Psalm.

I

Więc strach, mówisz, mówił ze mnie,
 Gdym przeczuwał, że się w Ciemnie
 Zasuwamy, a nie w Zorzę —

I że Lud się shańbi może!

5 Prawdę mówisz — pewnem męstwem

Ja się nigdy nie pochlubię; —

Ja przed bliźnich drzę męczeństwem —

W otchłań spychać — ja nie lubię; —

Gdzie brud ujrzę — wnet mi serce

10 Jakaś bojaźń chwyta boża —

Braćmi nie są mi morderce —

Szablę kocham — wstyd mi noża!

Jakbym zląkł się — na stolicy

Z gwiazd i tęcz Bogarodzicy,

15 Widnej w widzeń błyskawicy,

A mówiącej sprośne słowa,

— Samby zląkł się i Jehowa! —

Tak się lękam i truchleję,

Kiedy w polskie spaść ma dzieje

20 Mord i srom!...

Lepszy grom!

Zmartwychwstaje się z pod gromu, —

Nie zmartwychwstaje z pod sromu!

Tyś odważny — ja się boję

25 Kazirodczych ran!

Bojaźń moją — męstwo twoje
Niech osądzi Pan!

*

Więc, gdy padać miały trupy
Twych nieszczęsnych braci —
30 Gdy z nich mieli zdzierać łupy
Chłopi — żydzi — kaci —
Kiedy ziarno, siane w śmieci
Od wersalskich dzieci,
Zdradą miało zejść niemiecką —
35 Więc i ty, jak dziecko,
W bańce własnych siedząc marzeń,
Nie przeczułeś zdarzeń?
Nie wcieliłeś się w to ciało,
Co tak cierpieć miało!
40 Ach! nie wzięłeś ran — przed ciosem
W pierś twą magnetycznie —
Aleś jednym wciąż piał głosem
Tylko fantastycznie!
Wzrokeś wlepił w tve niebiosa —
45 Ukraińska kosa
Na nich Krzyżem wybawienia —
Wkoło błyskawice —
Z światła cepy i kłonic —
I wichry z płomienia!
50 A w otchłaniach gdzieści w dole,
Z przekleństwem na czole
Polska Szlachta, Polskie Pany,
Czyścić z świata zwiany,
Jak smętne bałwany,
55 Czarne fale — siwe piany,

W burzliwą noc! —
 Tam Zborowskich ścięte głowy,
 Topór i kłoc!
 Płacz bez końca — zgrzyt echowy —
 60 Miłość — chwała —
 Przeszłość cała,
 Rozdeptana przez wiek nowy!

*

O mój wieszczu, stój!
 Oto jutro rano
 65 — Na powstański bój
 Polskie Pany wstaną!
 Szlachta — której niema —
 Bohatyrćiej, niżli kiedy,
 Wyzwie Trój-Olbrzyma!
 70 Lecz z twych niebios spadną wtedy
 Twoje tajemnice —
 Cepy i kłonic —
 Twój, o! spadnie cud!
 I tych Polski namiestników
 75 Za kilka srebrników
 — Twój rozsięka Lud!
 I strun twoich granie
 Zagłuszy wrzask mordul
 I nic nie zostanie
 80 Z twojego akkordu! —

*

Bodajbyś, wieszczu, był wieszczyl prawdziwie!
 Bodajbym, zdjęty przerażenia dreszczem,
 Był kłamcą tylko — ty natchnionym wieszczem —
 I płam nie było na ojczystej niwie!
 85 Bodajby Polska nierozdarta — cała —

- Tak, jak się czuła dniem przed rzezią jeszcze,
 Pieśni twe, wieszczu, uwielbiała wieszczu,
 A z moich marnych na gardło się śmiała! —
 Bodajbym nawet — zapozwan przed sądem
 90 Za potwarz moją na Lud nieskalany,
 Co żadnej hańby nie owrzodził trądem,
 Usłyszał wyrok na śmierć lub kajdany!
 I ty w tryumfie stał z harfą twą złotą
 Uragający — i pytał: «A co to?» —
 95 I mnie prowadził aż do rusztowania
 Śród przekleństw gminu — co tobie się kłania
 I milionowym dziękuje poklaskiem,
 Żeś odgadł światła wschód czysty — przed
 brzaskiem. —
 Szlibyśmy oba — i szczęśliwsi oba —
 100 Ty chwałą własną — ja Polski zbawieniem; —
 Bo i mnie, wieszczu, wciąż śni się ta doba —
 Lecz wiem, że wściekłość — nie jest
 zduchownieniem —
 Lecz wiem, że wszelka zwycięstwa godzina
 Bić w sercu Boga nad światem zaczyna,
 105 Nim tu narodom na świecie uderzył! —
 Więc przed nim stanąć narody wprzód muszą
 Nie z rykiem zwierząt — lecz z anielską duszą; —
 Lud tylko święty — Królestwo odzierzył!
 Przemień go — przemień w Króla i Kapłana —
 110 Lecz zanim jeszcze nie przekrólewszczony,
 Nie klękaj przed nim — nie kładź mu korony —
 Lecz ufaj w szlachtę polską — i moc Pana! —

Ależ wieszczu — boś ty wiary
 Dni zaprzeczonych — tyś wieszcz stary!

115 Cóż o Duchu ci się śni?
 Duch twój wiecznie grzmi w twej pieśni
 Jak pogański Jowisz jaki —
 Lub kataklizm wśród natury,
 Co świat chwyta na tortury —
 120 To indyjskich bóstw oznaki!
 Duchże twój — Inkwizytorem?
 Lub wandalskich dni upiorem,
 Co powtórzyć ma do joty
 Historycznych kręgów zwroty
 125 I z postępów wynieść tyła,
 Tylko tyle, co Atyła?
 Duch twój tylkoż myślą czystą,
 A nie życiem istnem, szczerem?
 Tylko rewolucjonistą,
 130 Tylko Robespierem?
 Filozofją — a bez serca?
 Kościotrupem — a bez skóry?
 O! tyś ducha jest oszczerca,
 Bo go nie znasz — tylko chmury,
 135 Co go kryją, widzisz mgliste,
 A nie światło jego czyste,
 A nie kształty powietrzniane,
 A nie ruchy przefaliste; —
 Te ci dotąd są nieznane!

140 Ciało jest — konserwatorem,
 Dusza — wieczną buntownicą —
 I do siebie stoją sporem —
 Im pogody nie zaświecą —
 Im niema pokoju —
 145 Odkąd rajski wąż

- Pchnął je do rozstroju,
 Dusze z ciałami nad otchłaniają
 Pasują się i ranią
 Bratobójczo wciążył!
- 150 Ach! idee — i zwierzęta —
 Anielice — i tygrysy!
 I w tej walce bywa snadnie,
 Ze, gdy ludzkie rysy
 Idea pokładnie,
- 155 Wnet i w Bogu ta poczęta
 Oszaleje!
 I jej dzieje
 Na tej ziemi
 Szkaradnemi.
- 160 Potok krwi czerwony
 Przez wszystkie Ojczyzny!
 Gwałty i wścieklizny,
 Upadki i zgony.
- 165 Wieńce kwitną dziś wawrzynem —
 Jutro z nich ciernia korony —
 Ka' len starzec-wiek-strącony
 Przez wiek drugi, co mu synem;
 I ojcobóstwami
 Ciągnie się i plami
- 170 Płynący Czas!
 Któż zbawi nas?
 Kto z żywiołów klótni,
 Z bitwy miejsc i lat,
 Harmonją wylutni,
 Rytmu stworzy świat?
- 175 Ten, w kim głębie życia gorą,
 Co nie duszą, w lekkość chorą,
 Ani ciałem, w ciężar chorem —
 Ten, co trzecim idzie torem —

180

W kim ciał i dusz wspólny ruch,
Ten, który — tryumfotorem —
Święty Duch! —

185

Lecz on płynie — a nie skacze,
Lecz on wschodzi — a nie spada —
Ziemia pod nim krwią nie płacze —
On nie woła: «Biada!»

190

Arcyświatła w nim potęgi —
On zapełnia widnokregi
Niewidzialne — a błękitem —
Nad niziną i gór szczytem

Równo promienieje. —
Rankiem buzi
Sennych ludzi
Na nadzieję!

195

I do ciemnej zbieży studni,
By wysrebrzał cień —
Aż się ranek wypołudni
W bieluteńki dzień! —

II

200 Moc Jehowy — nie gniew —
 Zlana z myślą Chrysta
 W jeden wiew,
 Iskra wiekuista,
 Wiew bez końca,
 Wskrós przez ziemie — słońca —
 205 I oddech ten,
 Tak, jak sen —
 I przepływa
 I porywa
 I ciągnie za sobą
 210 Okryte żałobą
 Wszystkie wieki,
 Jak kałeki,
 Jak trupów rząd!
 Gwar — jęk — i szum —
 215 Wlecze się tłum —
 Będzie sąd! —

•

Oto w dole
 Jozafackie pole —
 220 Jednej trumny wieko
 Niebios dach!
 Łzy wiekoma z ócz cieką —

Wiekom strach!
 A wszędzie wkrąg
 Widm krwawych ciąg —
 225 Przeszłości wspomnienia,
 Jak zmory chodzące,
 Miecz potrząsające —
 Jak anioły, gońce
 Zatracenia!

*

Do kata-aniola
 Każden z wieków woła:
 »Zlituj się nademną! —
 235 Gdzież zbawień świat?»

A anioł-kat:

«Precz w otchłań podziemną,
 Boś żył nadaremno —
 Bo z wieki innemi,
 Braćmi twemi,
 240 Tyś nie zbratan; —
 Ja cię znam —
 Jam jest: — Ty sam —
 A twój szatan!»

*

W bezmocy,
 Śród nocy
 245 Wiek po wieku stęka —
 Obalon, przyklęka —
 Leje się żar
 Zgryzotnych kar —
 Duszni i cielesni
 250 W krwi i pleśni —

Przepaść tuż!
 A Anioły w górze,
 Jak burze,
 Strącające już!
 255 Nań dołem
 Drżą potępieni! —
 By nie paść
 W tę przepaść,
 260 Wspierają się społem!
 Jak łańcuch z pierścieni,
 Łono na łonie
 I zetknięte dłonie —
 Twarze obok twarzy —
 265 Miłość się im marzy,
 Przy zgoniel! —

*

'Aż z męczarni doliny
 Krzyk jeden, jedyny
 Zięskich wieków wstanie:
 «W piersiach nam, o Panie,
 270 Twoje strzały tkwią!
 My ptekielni,
 Pókiśmy rozdzielni —
 Ale biedni,
 275 Gdyśmy w jedni;
 Twojąmy krwią,
 Twoim obrazem!
 Miej, o Panie,
 Zmiłowanie —
 Już my razem!» —

280

A gdy tak jęczą,
 Od ich skruc

Niebo spłonie tęczą,
Głos im wpadnie w słuch:

«Oto idzie Duch!»

285

I ujrzą w przestrzeni
Zstępujący grom —
Świat się przepromieni
W djamentowy dom!
Potępionych wieków ile,
Spada gromów tyle!

290

Wiek kaźden w piorunie,
Na złocistej łunie,
Co go niesie w dal! —
On się pali,
Przepostacia —

295

Jak na morzu z fal,
Przepostacieni
Idą w mgłę z promieni,
A wszyscy jak bracia!

300

Oto z gwiazd korona,
Na czasie niesiona —
Ludzkości to wiece!
I Przeszłość zbawiona,
I Przyszłość zaświeca!

305

Znów po wszem lazurze
Stworzenny wiew —
Słyszać w dole — w górze
Anielski śpiew:

310

«Chwila z wieków w wiek,
Bo stał się sąd!
Lecz krwawych ściek

Zmienion w światła prąd!
Z dni starych grzech
Już zwian, jak puch —
I wlał w Duchy dech
Wiekuisty Duch —
I objął rząd». —

Stój, o wieszczu, w takiej wierze —

Ni mów, że ty nie wiesz jeszcze

320

To, co Duch wybierze —

Tak nie mówią boży wieszczel

— Ze świętości Duch jednolit —

Ni mongolskich biczy,

Ni czerwonych Rzeczpospolit

325

W swe cuda nie wliczył!

Wolna tylko ludzka wola,

Gdy zła i nieszczera,

Taki tor obiera

I nim ziemskie brudzi pola!

330

Bo tak wolna, że aż zdolna

Drogi boże same

Przepiekielnić w zguby jamę!

Bo tak wolna, że aż zdolna

W imieniu braterstwa

335

Rozsiewać morderstwa —

W imieniu nadziei

Świat wytrącić z swych kolei,

By bez wstępnych sił

Zśliznął się po wiekach w tył!

340

Wie, że kłamie — a wciąż kłamie —

Obłuda — jej znamię!

I toć straszna wina,

Co ni Ojca, ani Syna,

Lecz dotyka Ducha!

345

I tej winy nie zmaże
 Żaden ból, ni skrucha,
 Ni żadne cmentarze!
 Ach! nietylko wiek przeszłości
 Faryzejskie rodzi dusze —
 350 Za dni naszych i przyszłości
 Są Faryzeusz!

*

355

Powtarzacie: «Chryste! Chryste!»
 A nie macie w sercu Jego; —
 Jakżeż Ducha wam świętego,
 Przejąć dobro wiekuiste?
 Z was się kaźden nad odłogiem
 Własnej próżni wspina Bogiem
 Na paluszkach wzdętej pychy! —
 I tak wy zwierzęciejecie. —
 360 Bo, kto sam się bóstwi w świecie,
 Ten na odwrót swego szału
 Odczłowiecza się pomału —
 Aż się stanie taki lichy,
 Że, padając — dojdzie chyba
 365 Do roślinnej istni grzyba! —
 Lub też dziki — sępny — chory —
 Miasto widzeń — widzieć zmory,
 Miasto natchnień — czuć wściekliznę
 Będzie — zmaći wiary, dzieje,
 370 Człowieczeństwo i ojczyznę,
 Zwątp rozpaczy i nadzieję! —
 Wtedy śród błędów swych pędu
 Wezwie drugich do obłędu —
 Za każdym się krokiem
 375 Przenazwie prorokiem —
 Zbawicielem, bożym bratem
 I dusz wielu będzie katem!

Aż, nie wątpiąc, że się zbożył,
 Że, jak Boga stwórcą znał,
 360 Tak się stwórcą sam tu stworzył,
 Coraz pełnszy własnych chwał,
 Pocznie wierzyć jadowicie,
 Że mu sługą — ludzkie życie:
 Stanie się i katem ciał!

*

385 Nie tak z Duchem się obcuje,
 Nie tak w Ducha się wstępujel
 — Gdy pochylisz kornie czoło,
 Zadrzy serce, — drga szpik kości
 Z anielskiej rzewności —
 390 I, klęczący, spojrzysz w koło
 Na niesprawiedliwości —
 Klęski — smętki — gromy —
 Babilony i Sodomy —
 395 Ujrzysz Carów w chwale
 Lub zdąsane ludu fale,
 Świat zatracające!
 I przyćmione w górze słońce,
 I niebieskie mocy,
 Wstrząśnięte śród nocy —
 400 A uczujesz miłość trudu
 I męki odwagę!
 Wstaniesz ludzi zbawiać z brudu,
 Kryć ich wstydy nagie. —
 I za rany — i za ciernie
 405 \ Podziękujesz tkliwie —
 I dotrzymasz wiernie
 Na nieszczęścia niwie!
 Śród podłości — niespodlony —
 Śród krzywd — nieodmiłoŃniony. —

410 Wciąż tve usta Pana chwala —
 Wciąż pierś twoja — twardą stała,
 Co się błyszczy nieskalalnie,
 A tve oko płacze żalnie
 Ponad każdym cudzym bolem; —
 415 I tak stąpasz ofiar polem,
 Nigdy w kłamstwa podziemnice,
 Ciemnie i tajnice
 Nie zstępując — bo do Boga,
 Wiesz, że jedna tylko droga;
 420 I jej światłem widny — biały —
 Nie dbasz o wrogów nawały,
 Co z lochów piekielnych
 Czyhają — na dzielnych —
 Co, czarni i nocni,
 425 Tylko zdradą mocni
 I orężni pychą,
 Zabijają cicho.
 A gdy, stawiając tak tve kroki,
 Ty nie mówisz: «Jam wysoki»,
 430 Ale czujesz, żeś wciąż niczem
 Przed Pana obliczem!
 Wtedyś ty dopiero
 Duszą czystą, szczerą —
 I czynów łańcuchem
 435 Połączasz się z Duchem; —
 A z Boga, co w niebie,
 Powraca do ciebie
 Miłości spływ! —
 I kiedyś, po męce,
 440 W jego pójdziesz ręce,
 Wszechwiecznie żywi

I ja patrzę śród zamieci
W niebios kir!

I ja widzę — kędy leci

445

Zdarzeń wir!
Słyszę śród chmur
Zmartwychwstałych chór ⇐

450

Ach! znany głos!
Lecz nie we krwi,
Któr zemsta leje,
Cel Polski tkwi. —

455

Zemsty dzieje
Zemstą tylko,
Chuci chwilką —
To nie Polski los!
Jej od Pana

460

Pomyślana
Cudniejsza cześć!
Nie pożogi
Ani trwogi
Ma światu nieść!

465

Tu Sybiry mroźne
I Iwany Groźne —
A po drugiej stronie
Klubowe tyrany,
Kule strute — kwas siarczany,
Ludożercze bronie!

470

Boże! zmiłuj się nad wami!
Między dwiema szkaradami
Wstać ma Polska kojarznicą!
Dwóch barbarzyństw — ma być spojem —
I to zwiecie — *Tajemnicą*.
To — wieków pokojem!

475 W jedno zło, jedyne
 Wszetecznym poswatem
 Siostrę giljotyne
 Ślubić z knutem bratem!
 Rozdeptać kościoły,
 Pomieszać plemiona
 480 Sumienia anioły
 Wygnać z ludzi łona!
 I mieć Polskę — tego *dziela*
 Czarną spełniciełką!
 W kręw truciznę jej lać wszelką,
 485 By *sprawy* się jeła!
 Trząść przed wzrokiem jej pochodnie
 Wszechświata pożaru —
 Obiecywać jej za zbrodnie
 Nadziemską moc czaru!
 490 Kusić dziejów anielicę,
 By pod koniec męki
 Odrzuciła świętych wdzięki,
 Upiorowe wdziała lice —
 I odkłąkszy z przed ócz Pana,
 495 Zczernieniona — rozczochrana —
 Zakochała się w szatanie,
 Świadczyła mu o tej chwili,
 Jak pierwsi chrześciance
 Niebiosom świadczyli!
 500 To wasz pomysł — to *Rzecz* waszał
 Takie świty
 Duch wasz skryty
 Nam przynaszal

*

505 Wszak nie w takim stroju,
 O wiekuisty Panie,

Do ostatniego boju
 Polska Twoja stanie?
 — Nie jędza z niej przebrzydła! —
 — W ustach z Twym pacierzem —
 510 A nad jej pacierzem
 Spływające skrzydła. —
 W jej dłoniach kształt dwóch mieczy
 Z przedziwnej jasności,
 Co nie rani — ale leczy!
 515 I woła: «Ja się spieszę,
 Bo zapraszam w gości
 Do niebieskich włości
 Ludzkie rzesze».

Lecz wprzód jeszcze — sądy Pańskie —
 520 Na czas, czasów zwrot!
 Rzeczpospolity szatańskie
 I północny knut!
 I trząść będą każdym krajem,
 Wytracając się nawzajem!
 525 Patrz! świat kat twój, Polsko! — leży
 Rozciągnięty w pyłe —
 Ten, co obrał cię z odzieży,
 Urągał ci tyle,
 Co, związawszy tve ramiona,
 530 Dziki — podły — dumny —
 Wbijał gwoździe ci do łona,
 Jak do desek trumny; —
 Patrz! świat kat twój, Polsko, oto
 Zapadł w krew i błoto!
 535 Od morza do morza
 Porwał się do noża —
 Bratobójczo się przewala,

Wije nakształt gada,
 Podnosi — i pada,
 540 Aż, znękany, czci Moskala!

*

Zleć, o Polsko — zleć, Aniele
 W promienistem cieiele!
 Nie bądź katem twego kata!
 Ach! śmiertelny pył,
 545 Gdy raz w śmierci zstąpi kraje,
 Tylko cnotą znów dostaje
 Nadśmiertelnych sił!
 A inaczej — rwie zatrata
 W głąb tej samej kary
 550 Ofiarników i ofiary!
 Zostaje ruina —
 I nadgrobek na niej świata!
 — Chrystus tylko z grobu wzlata,
 Lecz nie Katylińa! —

*

Przyjdź, o Polsko — zleć, Aniele
 W promienistem cieiele!
 — Pragnęli wolności,
 555 A Boga nie znali!
 Po ziemiach — ich kości —
 Ich prochy — na fali; —
 560 A żyjących, co zostali,
 Samo życie boli:

Bo w niewoli!
 Z jednych ojczyzn — puste cisze —
 565 Nad gruzami się kołysz
 Bluszcz wietrzany!
 A gdzie indziej w pysze
 Sprośne Pany!
 Bez koron na głowie,

570

Lecz z różgą ze stali —
I służą Jehowie

Lub z Schizmy powstali! —

Duchoborce, roskolniki —

I po nocach słyhać ryki

575

Rozrzynanych ciał

Na cześć Molochowi. —

Tak panują ludzie nowi! —

Jak z tarpejskich skał

580

W zad przez dziejów wschody

Zepchnięte narody —

I zlatują do ciemności

Coraz głębiej — dalej —

Bo chcieli wolności,

A Boga nie znali! —

*

585

Przyjdź, o Polsko — zleć, Aniele

W promienistym cie! —

Zwiesz się: — Bogumiła —

Czerwonym sztandarem

I moskiewskim carem

590

Zarównoś wzgardziła!

Od dwóch tych zatracieli

Tak czarno w Europie!

Śród nawałnic — na potopie

Jedna świecisz w Lili!

595

Ledwo stopa się twa zetrze

Z wierzchołkiem bałwanów —

I przemijas przez powietrze

I ścigasz szatanów!

Przed dwóch mieczy twych jaśnieniem,

600

Przed twych skrzydeł tęczą

Obalają się i jęczą,

Jak przed Boga cieniem! —

Idź, o Polsko — idź, Aniele
 W promieniem ciele!
 605 Świat nie poznał ciebie z lica —
 Świat cię zabił — aż na mękę
 Sam jest wzięty — a ty rękę
 Dasz mu — jego męczennica!

Idź, o Polsko — idź, Aniele
 W promieniem ciele!
 610 W tobie Ludzkość przechowana!
 Ponad złości i nad szaty,
 Ponad hańby i nad kały —
 Tyś niepokalana!

Idź, o Polsko — idź, Aniele
 W promieniem ciele!
 W dłoniach twoich nie puginar.,
 Gminnym uwieńczon wawrzynem,
 Co pierś wroga porozrzynał! —
 620 Innego blask oręzał!
 Bożoczłowieczym tu czynem
 Duch tylko zwyciężał! —
 Nadziemsko ty hożą —
 Boś boleści tu boleścią,
 625 A miłością Bożą!
 I powracasz z dobrą wieścią.
 Wokół ciebie — Zło się pieni,
 Ty nie zważasz przecie —
 Sypniesz z dłoni garść promieni
 630 I znów jaśniej w świetle!
 Aż przelećsz wszystkie kraje
 I światłością obosieczną
 Śmierć odegnasz od nich wieczną; —
 — Tak się zmartwychwstaje!

PSALM DOBREJ WOLI

- Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie,
 Z skarbu wiecznego miłościwej łaski!
 Tysiącioletnie dałeś panowanie,
 Ubrane w śnieżne, przechrześcijańskie blaski
 5 Nadeuropejskiej cnoty! — Twego Syna
 Dałeś nam pierwszym w świeckie wpoić dzieje —
 Z Polski — ojczyzna w przeszłości jedyna,
 Co z piersi miłość, a nie rozbój, sieje,
 Co mieczem — tylko świat ewangeliczny,
 10 Gardzi grabieżą — nie garnie zdobyczy —
 Spaja się z braćmi — a dumnych roztrąca,
 !ecz i tych jeszcze w jawnym świetle słońca!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 15 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

- Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!
 Gdyśmy zstąpili z życia Kapitolu
 W porozbiorowej doliny otchłanie,
 20 Zmarłych żywemiś trzymał na walk polu!

- Choć nas nie było, przecieśmy bywali
 Ponadgrobowo — choć w grobie złożeni —
 Na bojowiska każdego przestrzeri
 Z orłem ze srebra i szablą ze stali!
- 25 Do serc, wsmętnionych w cierpienia czyścowe,
 Wlewałś bicie śród nicestwa nowe —
 Wiecznieś nas kapał w jakiejś dziwnej cnocie —
 Wrzкомо z nas trupy — a Duchy w istocie. —
 Co elektrycznych nadziemnych strumieni,
- 30 Wszystkieś zgromadził wokół naszych cieni,
 By nam powrotne, wstające z mogiły,
 Na wstyd Europie — ciało uiskrzyły!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami
- 35 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

- Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie:
 Żywot najczystszy — a więc godzien krzyża —
 I krzyż — lecz taki, co do gwiazd Twych zbliża —
- 40 Najwyższe dałeś w czasie powołanie!
 Tchem dzieje świata Tyś przegiął, jak kłosa,
 Do pełniejszego dla nas wszędzie żniwa; —
 Ziemiś nam ujął — a spuścił niebiosy
 I serce Twoje nas zewsząd przykrywa!
- 45 Lecz wolną wolę musiałeś zostawić; —
 Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić!
 Boś tak ugodnił wysoko człowieka
 I naród każdy — że Twój zamysł czeka,
 Zawieszon w górze, aż własnym obiorem
- 50 Człowiek lub naród jego pójdzie torem!
 Z wolnością tylko Twój Duch się wciąż swata —

Nikt niewolnikiem w bezmiarach wszechświata!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 55 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!
 Przykład nieszczęsnej Twej Hierozolimy,
 W której tak długo było Tve kochanie,
 60 Aż się rozwiała w perzyny i dymy,
 Rozdarta w sobie — a zemstą do końca
 Przeciw ludzkości całej szalejąca!
 I ona kiedyś być miała królową,
 Pogańskim katom świecąca w koronie!
 65 Lecz, że wciąż śniła o tych katów zgonie,
 A dość Twych iskier nie miała w swem łonie,
 By nad nich podnieść się życiem na nowo,
 Odkrólewszczona — i stała się wdową —
 I dotąd płacze na Twojego Syna
 70 Zato, że plemion toporem nie ścina,
 Jedno, krzyż wzięwszy w zmartwychwstałe dłonie,
 Światy obala — gdzie tym krzyżem wionie!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 75 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!
 W ciemnościach naszych sprośne gwałtu wzory,
 Szkaradne rzezie i nieczne zabory,
 80 Za które dzieciąt przeklina ich łkanie,

Za które sami, z łaski Twej promieni,
 Jakby z pancerza, już odpancernieni,
 Stoją w nagości popełnionych czynów
 Bez starożytnych na czole wawrzynów,
 85 Z żalób największą okryci żałobą —
 Hańbą serc własnych, zhańbionych — przed Tobą!
 Nie drugich śmiercią — lecz własną bezpłodnie
 Kończą na ziemi wszystkie ziemi zbrodnie!
 Żadna z nich żadnych nie ma przywilei —
 90 Król czy gmin jaki dopuści się zdrady
 Słowu Twojemu — przepada zkolei!
 Aniołów nawet przepadły mirjady!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami
 95 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie! .

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!
 My nad otchłanią, na ciasnym przesmyku —
 Skrzydła nam rosna już na zmartwychwstanie —
 100 Usta rozwarte do wesela krzyku —
 Ku nam z błękitów — jakby z Twego łona,
 Żłote jutrenki — jakby Twe ramiona,
 Spieszą już na dół od nieba po ziemię,
 By zdjąć nam z czoła wiekowych klęsk brzemię. —
 105 Wszystko gotowe — wschód rozpromieniony —
 Anioły patrzą — a tam, z drugiej strony,
 Ciemność pod spadem bezgłębnym wyrzeża!
 I pnie się — wzdyma — rośnie ku nam — zmierza —
 Przepaść — śmierć wieczna — w której niema Ciebie!
 110 Co od początku złych i pysznych grzebie,
 A sama pychą i złością i swarem

- I mężobójstwem onem, jak świat, starem,
 I kłamstw i bluźnierstw rozkipionym warem!
 I wstała, siwa, w pasach z czerwoności!
- 115 W czarnych błyskawic czarnej jaśni płynie!
 Rdzę z krwi pokoleń i gruzy i kości
 Na swych topielach piętrzy ku wyżynie,
 Gdzie w pół nad grobem, a w pół jeszcze w grobie
 Stoim w tej pierwszej odrodzenia dobie!
- 120 Jeśli zawrotnym na nią spojrzym okiem,
 Jeśli się jednym ku niej ruszym krokiem,
 Wnet zórz nam światło poblednie na skroni,
 I Syn nad nami Twój łzy nie uroni,
 I Duch nie będzie nam Pocieszycielem!
- 125 Na dnie jej sobie nicestwo pościęciem!
 Zmiłuj się, Panie! broń nas — bądź Ty z nami!
 Nie! — darmo; — teraz u stać musim sami!
 Ach! wiem! — ta chwila już do nas należy;
 W ostatniej losów tej naszych przemianie
- 130 Żaden Twój Cherub nam w pomoc nie zbieży!
 Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!

- Lecz wspomnij — wspomnij, żeśmy dawne sługi —
 Że, nim więk począł się ten dziejów drugi,
 My w przeszłym wieku Twój nakaz już czcili
- 135 I nie czekali chwil spełnionych chwili,
 By uznać Ciebie za ziemskiego władzcę,
 W królowej polskiej — Twojej ziemskiej matce!
 Odkąd z mgły czasów naród wyjawiony,
 Z ciał polskich — polskich dusz wyszły miliony
- 140 Z jej świętem w śmierci na ustach imieniem!
 Niech im dziś Ona odwspomni wspomnieniem —
 Niech, w wielką zmarłych tych ubrana chmurę,
 Na Twych niebiesiach do Ciebie się modli,
 By nie związali nam stóp, dążnych wgórę,

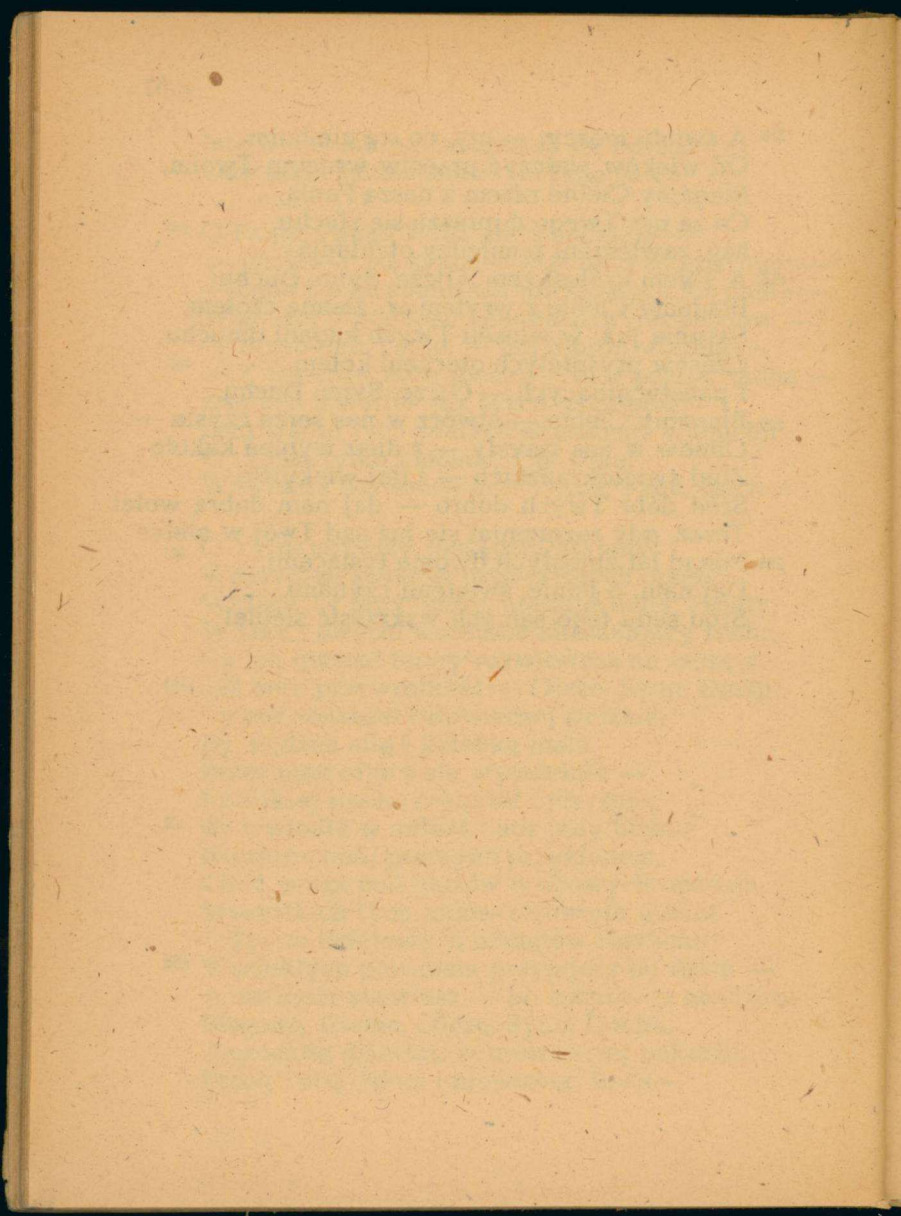
- 145 Szatani z piekła — lub też ludzie podli.
 Spójrz na Nią, Panie! — gdy z dusz onych rzeszą,
 Co wokół wieńcem powietrznianym spieszą,
 Zwolna ku Tobie wznosi się bezmiarem; —
 Wszystkie się ku Niej gwiazdy rozmodliły,
 150 Wszystkie w przestworach wirujące siły
 Zmiękły pod smętnym rozrzewnienia czarem!
 Coraz to wyżej — jakby na powieniach,
 Wschodzi, niesiona na tych białych cieniach,
 Płynie w lazury, za dróg mlecznych chmury,
 155 Płynie za słońca, taka bielejąca,
 Coraz to wyżej do góry — do góry!

- Spójrz na nią, Panie! Śród Serafów grona
 Oto u tronu Twego rozklęczona —
 A na Jej skroniach lśni polska korona —
 160 I płaszcz błękitny zamiata promienie,
 Z których tam przestrzeń — i wszystkie przestrzenie
 Czekają; — modli się bardzo pocichu —
 Poza Nią, stojąc, płaczą ojców mary —
 W dłoniach Jej śnieżnych jakby dwa puhary —
 165 Krew Twoją własną w prawym Ci kielichu
 Podaje, Panie — a w lewym co niżej,
 Krew krzyżowanych na tysiącach krzyży
 Poddanych swoich — krew, płynną przez lata
 Po wszystkich ziemiach pod mieczem Trój-katal
 170 I boskim, tamtym wzniesionym kielichem
 Błaga drugiemu przełaski Twej, Panie!
 Przepaść temczasem wielkim huczy śmiechem —
 Podplanetarnych fal jej słycać granie —
 Wężowych głębin splotami wciąż toczy —
 175 Mgłą, wichrem, pianą zalewa nam oczy,
 By nas prześmiertnić w kłamce i morderce!
 Nie widzi, marna, co dzieje się w górze —

Nie widzi, marna, że niczem jej burze,
Gdy takie za nas tam dręczy się serce!

- 180 O Panie, Panie! Więc nie o nadzieję —
— Jak kwiat się sypie; — więc nie o zgon wrogów —
— Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje; —
Więc nie o przestęp cmentarzowych progów —
— Przebytec, Panie; — ani o broń władną —
- 185 — Z wichrów nam spada; — ni o pomoc żadną —
Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!
Lecz wśród tych zdarzeń straszego wybuchu
O czystą tylko błagamy Cię wolę,
Wewnątrz nas samych — Ojczy, Synu, Duchu!
- 190 O Ty najdroższy, wszędzie utajony,
Widny z za światów przejrzystych opony,
Wszech Ty przytomny, nieśmiertelny, święty,
W serc i gwiazd wszelkim mieszkający ruchu,
Co tak gwiazd bunt roziewasz na szczęty,
- 195 Jak serc przewrotność — Ojczy, Synu, Duchu,
Ty coś rozkazał człowieczej iściznie,
By, nędzna siłą i kolebką małą,
Przez moc ofiary się wyanielała —
I polskiej naszej rozkazał ojczyźnie,
- 200 By wwiodła w miłość i mir ludy bliżnie
Niezatraconej prawości przykładem,
Choć wciąż pod głązów grobowych opadem
Wszystkich tych ludów otruwana jadem!
Ty, co dziejowych odmetów rozruchu
- 205 Wściekłych piorunem przybijasz do darni —
A zacnych zbawiasz — bo zacni — z męczarni —
Błagamy Ciebie, Ojczy, Synu, Duchu,
Z prostotą dzieciąt, w niewieściej pokorze,
Przed Tobą dzieci i niewiasty, Boże —

- 210 A świata męscy; — my, co się nie boim
Od wieków walczyć przeciw wrogom Twoim,
Błagamy Ciebie razem z naszą Panią,
Co za nas Twego doprasza się słuchu,
My, zawieszeni pomiędzy otchłania
- 215 A Twem królestwem, Ojcze, Synu, Duchu!
Błagamy Ciebie z wrytem w ziemię czołem,
Skronią już w wiosen Twych kapani dmuchu,
Czasów pryśniętych otoczeni kołem
I państw ginących — Ojcze, Synu, Duchu,
- 220 Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste —
Odnów w nas zmysły — z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę!
Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
- 225 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!



JULJUSZ SŁOWACKI

ODPOWIEDŹ NA PSALMY PRZYSZŁOŚCI

Podług ciebie, mój szlachcicu,
Cnotą naszą — znieść niewolę?
Tz przemieniasz ziemską dolę
W żywot dziecka na księżycu.
5 W pieśniach wołasz: «Czynu! Czynu!
Czynu! czynu naród czeka!»
A ty drżysz przed piersią gminu,
Drżysz, gdy błysnie Bóg z człowieka,
Drżysz, gdy kos cię ukraińskich
10 Długi, smętny brzęk zaleci,
Drżysz, gdy w marzeń mgłę zaświeci
Groźna, stara twarz Kilińskich.

Nie tak, nie tak, mój szlachetny! . . .
Bo czyn ludu — nie piosenka —
15 To nie w herbie z mieczem ręka,
To nie ród, imieniem świetny,
To nie pieśni próżny twór,
To nie buntu próżna mara,
To nie chmurny lot Ikara,
20 Gdzie zasługą upaść z chmur;
To nie na słońc, gwiazd granicy
Z kochankami mdlejąc latać,
Włosy splatać i rozplatać,
Tchnienie tracić w błyskawicy —
25 Ale twardo — ale jasno
Śród narodu swego stać;
Myślą bić — chorągwie rwać,

Swiecić czynu tarczą własną;
 W drogę — choćby niepowrotną,
 30 Lecz ofiarną — naprzód twarzą!
 Z piersią czystą — choć samotną,
 Choć ją sztyletami rażą;
 Z twarzą smętną — ale białą,
 Chrystusową — choć zwiędniałą,
 35 A ciągnącą lud do siebie
 Niesłychanym Bożym czarem:
 Takim Duchem i sztandarem
 Być na ziemi — to być w niebie.

A ty, Jasny jakiś Paniel
 40 Bo cię nie znam, ale słyszę,
 Słyszając twoje wierszowanie,
 Że ktoś jak perłami pisze,
 Że ktoś nakształt się proroka
 Stawi ludziom — ale modny,
 45 Jak historyk świata, chłodny,
 Obejrzawszy glob z wysoka,
 Swoje wiersze, gdyby cugi,
 Wysłał na świat równym kłusem
 I napelnił wóz Chrystusem,
 50 Jak Owidjusz Faetonem;
 I rozesał swoje sługi
 Swe kolory — czcić pokłonem.

Honor myślom! z których błyska
 Nowy duch i forma nowa!
 55 Bo są światu, jak zjawiska,
 Jak jutrzienka są różowa,
 Jak ogniste meteory

Stopom Ludu podesłane;
 By gościńce Irydjane
 Pielgrzymowi — a my od nich
 Bierzem ogień i kolory
 I gwiazd dolatujem wschodnich.

Taka była dawniej dana
 Poetyczna karm dla ludu —
Objawienie, pełne cudu,
Myśi — jak mara niespodziana,
 Z piersi naszej wychodziła
 Nakształt gwiazdy lub miesiąca,
 Narodowi dźwiękiem miła,
 Ludu Sen wspominająca;
 Czasem słońce, w półobłoku
 Oczom wychodziła, rośla,
 Czasem lekka — na potoku,
 W listku róży, Sylf bez wiosła.
 Jakaś siła niewidzialna
 Przez poetę na świat lana;
 Wolna — jako Anioł Pana,
 Silna — jako skra zapalna.

*

Dziś co? — Każdy wieszcz z rozkazem,
 Każdy patron — sam za sobą;
 Nie z promieniem — lecz z wyrazem,
 Nie duch-duchem — lecz osobą...
 Kiedy gore świat cierpieniem,
 Kiedy wzbiera czynu fala,
 On się kładzie wstecz kamieniem
 Na ruch ludzki nie pozwala;
 Chce zawrócić w stare łoże
 Nowe fale — rzeki Boże —
 Do zboliałych serc nie wnika,

90 Czynu ludu nie ma w dłoni;
 Ale w uszy formą dzwoni,
 Albo dzwoni — albo syka.
 Jego dźwiękiem, jego mową
 Nie odetchnie pierś szeroka,
 95 Nie pomyśli — jego głowa,
 Skier nie weźmie z jego oka!
 Tylko z nędznej starej płachty,
 Zamiast ieszcza — sztandar jego:
 Krzyk: «*Na Boga czerwonego!*
 100 *Ty — kto jesteś? Nie różnij szlachty!*»

Któż i gdziec zagroził nożem?
 Któż i gdzie ci stanął sporem?
 Możeś spotkał się z upiorem,
 Z całym dawnym Zaporozem?
 105 Możeś słyszał pochód głuchy.
 Krzyki krwawe, krwi namiętne,
 I księżyc nad krwią smętne
 I sokoły w mgle, jak duchy?
 Może tobie zastąpiły
 110 Wpoprzek twojej sennej stecki
 Już nie duchy — lecz mogiły...
 A ty zląkł się? Syn szlachecki!

*

Może tylko w noc półjasną,
 Jeden upiór nadlatywał,
 115 Strzały sobie z ran wrywał
 I mgły — krwią czerwienił jasną,
 Hełm rozpałił w błyskawice,
 Kurz podnosił purpurowy,
 A zrabane cztery głowy,
 120 Niby perty zausznice,

Z twarzą nieznanomym plemion,
Głowy trupie — niósł u strzemion...

A ty zaraz: — w ręku kord!

W kosach przed nim cała wieś!

125 Duch ten — krzyczysz — to jest Rzeź!

Duch ten — to czerwony Mord!...

Nie mord — nie rzeź. — To z girlandy,

Co leciała ponad Lidą,

Jakiś Sługa dziewczki Wandy,

130 Jakiś złoty husarz z dzidą,

Jakiś krzyża kapłan świecki,

Z tęczy widzeń oderwany,

Znów poleciał na kurhany...

A ty zląkł się?! Syn szlachecki!

*

135 Skądże w tobie taka trwoga?

I od ludu rów i przedział?

Prawdę mówisz?... Nie, na Boga,

Wiem, żeś prawdy nie powiedział!

Tylko jakieś sny czerwone,

140 Zaludnione czartów gmin

Twych firanek karmazynem,

Jak krew jasne — jak sen płone,

Pełne, mówię, mar szkaradnych,

Bez słońc - bez gwiazd - kwiatów żadnych.

145 Przestraszyły cię — żeś krzyknął:

Stójmy tak! — na ojców kości!

I twój Anioł, już w przeszłości

Zabłyśnięty — jak sen zniknął.

*

Jeszcze co? Ani zamachu...

150 Naród cały hasła czeka...

A krzyk pierwszy z ust człowieka

Był okropnym krzykiem strachu!...
 Bo to sen na końcu pieśni,
 Ze magnaty kiedyś staną
 155 Z wielką tęczą chorągwaną,
 Otrząśnięci z wieków pleśni,
 Z wielką myślą w sercu, w głowie,
 Chatom — niby Aniołowie;
 Ze bunt święty rozplomienią,
 160 Ze świat cały od nich zgore...
 W tych magnatach serce chore,
 Proch im sercem i proch rdzenia.

*

Kiedyś ze sto was tysięcy
 Było szlachty z serc i z lica...
 165 Dziś — jednogom znał szlachcica,
 Kraj ich cały nie znał więcej...
 Jeden tylko serca męką,
 Zamiarami, choć nie skutkiem,
 Wielkim - cichym - dumnym smutkiem,
 170 Pełną niegdyś darów ręką,
 Smętną — wziętą z nieszczęść, sławą
 Był szlachcicem — i miał prawo...
 Dziś — i ten nie został z wami,
 Swej godności już nie trzyma...
 175 Marą króla zgnił z królami,
 Dziś go niema — i was niema!

*

Bądź-że mi weselszej cery,
 Bo cię żywym być przymuszę...
 Wygnaj z myśli Maryusze,
 180 Cezary i Robespieri.
 Z komet, z meteorów cyfer
 Czytaj, przyszłość wieszczu młody.

Nie bądź w przyszłą noc pogody
 Jak ta gwiazda — psia — Lucyfer,
 185 Gdy słoneczny wóz wyciąga,
 Z morza wytknie łeb — po szyję.
 I zła skrzy i w oczy bije,
 I bezsennym się urąga;
 Bo my z bezsennego łoża
 190 Wzrok rzuc my gorączkowy,
 A ty łyskasz — łyskiem noża,
 Dziecko — lub zły duch — Jehowy.
 Bo nam rodzisz buntu marę,
 I w zrodzoną — rodzisz wiare.

*

195 Ten, kto ojcu powie: *Rakka!*
 Ten przeklęty... więc się bój!
 Polski lud — to Ojciec twój —
 Zeń, jak z cierniowego krzaka,
 Gotów znowu Bóg wybuchnąć,
 200 Z wichrów uwić płaszcz i lice,
 I na ciebie — jak na świecę,
 Iść — i dalej pójść — i zdmuchnąć.

*

205 Więc się bój — bo nie ja grozę,
 Marny człowiek i twój brat...
 Ale jakiś straszny świat
 I widzialne światła Boże,
 Z mocą, z wichrem i z szelestem
 Rzucające się na Lud —
 210 Strachy — które mówią: *Cud!*
 Ognie — które szepczą: *Jestem!*

*

Więc się bój — bo *Duch* się wdziera,
 Już podnosi góry, wieże.

«Słaby, mówisz, rzeź wybiera» —

A czy wiesz, co On wybierze?...

Może ludów zatracenie —

215

Może nam przyniesie w dłoni

Komet wichry i płomienie,

W których drży król — matka roni —

Działa, wozy, hufce, konie

220

Ogień pali — ziemia chłonie..

A nikt z ruin nie korzysta,

Jeno wszczynający ruch,

Wieczny Rewolucjonista,

Pod męką ciał — leżący *Duch*.

225

Duch — Światło — *Młodość*

Orla i żywa

Niebo porywa,

Z Boga moc czerpie...

Nad nią — na sierpie

230

Z blasków księżyca,

Bogarodzica

W zorzy czerwonej,

Na wywróconej

Tęczy porannej.

235

A pod nią mgła

Z ognia i szkła

W grze nieustannej

Bałwany wznosząca,

By znieść ją z miesiąca,

240

Z gwiazdami złotemi,

Postawić na ziemi,

Ogłosić królową

Piękność — z płomieniem w sercu —

z gwiazdami nad głową.

Wyszła, wyszła z za obłoku,
 245 Ludziom się pokaże.
 I na zniwie i na toku
 Ujrzą ją zniwiarze;
 Cała w słońcach — cała w błyskach
 Ludom się pokłoni,
 250 Pastuszkowie przy ogniskach
 Zaśpiewają o niej.
 Ujrzą ją na łąkach trzody
 I smętnie zaryczą,
 Zadrzą drzewa — staną wody,
 255 Sny z niej tęcz pożyczą.
 Gwarząc zbiorą się Włodarze
 Z kosami na roli...
 Bo się w światłach, w snach pokaże
 Człowiek dobrej woli.

*

260 A tu niżej-
 Kilka krzyży,
 Płacz namiętnych;
 Piersz uciszysz —
 A usłyszysz
 265 Jęki — smętnych.
 Zebrzydowscy
 I Zborowscy
 W czerwonych deljach;
 Sny — martwice
 270 I dziewice
 W białych kameljach.
 Chór nadchodzi,
 Zda się w łodzi
 O brzeg trąca.

Duchy, jak gołębice, rozleciały się w chmury,
 305 Zatrwóż! — Niech wróca — błysnij!
 W tej błyskawicy, Panie, obaczmy się zdaleka,
 Brat pozna swego brata;
 I wstanie nieśmiertelność, jako Anioł, z człowieka
 I staniem Ludem Świata! . . .

310 W takim hymnie, wieszczu, stój!
 Bo pieśń taka pójdzie górą
 Nad podlejszych dusz naturą
 Panująca. — Boży strój,
 Do którego Bóg nagina
 315 Wszystkie wieku tego struny,
 Złączy dźwięki i pioruny,
 Świat, co kocha i przeklina;
 I błękitom rzuci na tła
 Przemienioną krwawość w światła.
 320 Anioł się z Aniołem zetrze,
 Chrystus wejdzie na ciało złamy
 I z Chrystusem się spotkamy,
 A spotkania plac — powietrze.

USTĘPY PIERWSZEJ REDAKCJI,
OPUSZCZONE W OPRACOWANIU Z R. 1848.

Po wierszu 38.

Jam spróbował na mej głowie,
Nakształt gwiazdy kałakuckiej,
• Nosić gwiazdę myśli ludzkiej
I z tą gwiazdą żyć słurowie.
5 I przybiegli Aniołowie,
Aniołowie Betleemscy,
A odbiegli ludzie ziemscy
I drzwi moje pożegnali
I przeklęli... me domowe
10 Duchy — serce — moją głowę,
Každy włos poprzeklinali...
A jam przecie... bez ich wiedzy
I bez serc ludzkiego ciepła
Czuł, że w żyłach krew nie krzepła,
15 Ani na rozstajnej miedzy,
Która świat od Boga dzieli,
A do przyszłych idzie światów,
Rosło mniej tęczowych kwiatów,
Choć suszyli ją i klęli.
20 I dlatego, zem się umiał

Pohamować — być nad zgrają —
 Duch przeleciał i wyszumiał
 I legł martwy... a ja wstaję...
 Bo ojczyznę mą w łańcuchu
 25 Widząc... miałem tę pokorę,
 Żem żadnego nie kłął ruchu,
 Czuł gorących — bo sam gorę,
 Modlił się o czasy nowe
 I o wrogów mych zwycięstwo,
 30 Chóć groziło mi męczeństwo
 I w sąd... mogło pójść o głowę.
 Bo ty nie myśl, że z Anioły
 Tylko Boża myśl nadchodzi,
 Czasem Bóg ją we krwi rodzi,
 35 Czasem rzuca — przez Mongoly...

Po w. 134 znajduje się w autografie czterowiersz:

Duchy lecą i nie giną,
 Czasem pełne snów czerwonych,
 Czy ty jeden z przestraszonych
 Ręką rzezi — gilotyną
*nieprzekreślony, jak się zdaje, tylko przez nieuwagę,
 bo reszta tego ustępu jest przekreślona.*

Po w. 176:

Nie myśl, że wszystko na naszej łące
 Smutnieje, więdnie — zachodzi nocą,
 Że nietoperze ociemniające
 W powietrzu cicho skrzydły łopocą,
 Gdzie znajdą lampę — skrzydły zaduszą,
 Gdzie znajdą polską ciepłą krew w żyłach,
 To ją wysmokczą — serce wysuszą,
 Mózg o warjackich zostawią siłach.

Nie tak, tu nie tak... jak ci się może
Przyśniło głośny szlachty upiorze

Po w. 323 zakończenie pierwotne:

Lecz dopóki ty i twoi,
Duchem B[ozym] nie skrzydlaci,
Chcecie stać na głowach braci,
Tak, jak szatan dotąd stoi
5 Ciałem — formą — która kuta
Od tysięcy lat we świecie,
Choć spróchniała, duchy gniecie
Wyrobiona i przeżuta,
Przeswiecona piekłem mara,
10 Dla was święta tem, że stara —
Póki wy jakby z kamienia,
A kryjący strach kobiecy
Opieracie wasze plecy
O ten wiatr z gwiazd — i z płomienia,
15 Który się jak słońce pali
I lud niesie — a was wali —
Lecz dotychczas jeszczezczędzi
Najpiękniejszych... od zagłady,
Aż nie mogąc... dusz gromady
20 Przerażone z ciał wypędzi —
To ja pomny... na potrzebę
Przyszłych ludzi — tych Cezarów,
Którym każdy stary narów
Kładł pod nogi kamień — glebę,
25 Męczenników pełną chatę,
Swoj interes — i prywatę —
To my święci, to my młodzi
Jutrzenkami i błyskaniem
Charonowej twojej łodzi
30 Pełnej trupów — poprzek staniem



SPIS RZECZY

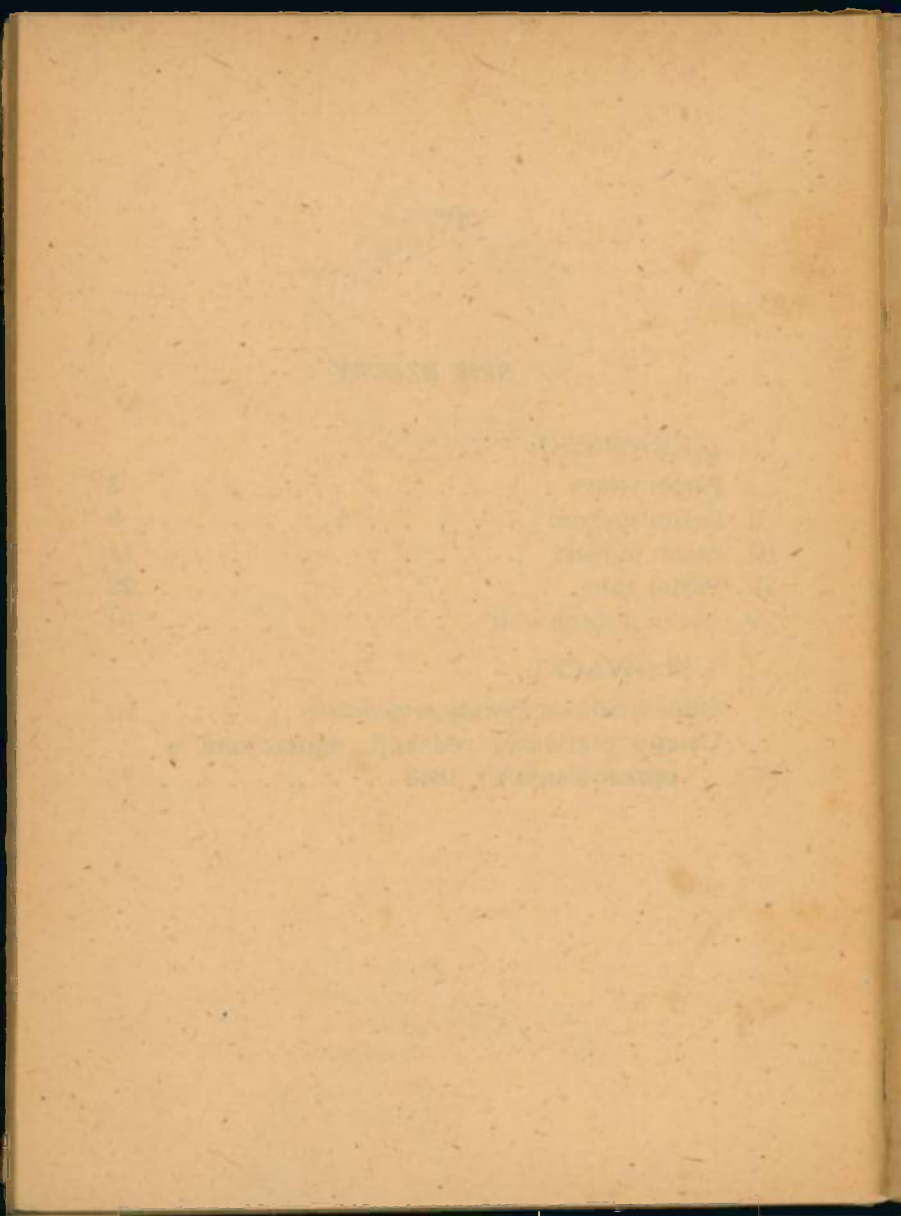
Str.

Z. KRASINSKI:

I. Psalm wiary	3
II. Psalm nadziei	9
III. Psalm miłości	14
IV. Psalm żalu	29
V. Psalm dobrej woli	54

J. SŁOWACKI:

Odpowiedź na <i>Psalmy przyszłości</i>	62
Ustępy pierwszej redakcji, opuszczone w opracowaniu z r. 1848	75





Biblioteka Główna AP w Siedlcach
nr inw.: KG - 549



549

I **XXVIII**
Wydawnictwa
do 1945 r.